DZIENNIK WARSZAWSKI.

Sobota 10/22 Września 1855 roku. № 250. Jutro Ś. Tekli Panny M. Wschód słoń. o god. 5 min. 48. — Zachód o g. 5 m. 56.

Dnia onegdajszego, jako w radosną rocznicę urodzin JEGO CESARSKIEJ WYSOKOŚCI CESARZEWICZA Następcy Tronu, WIELKIEGO KSIĘCIA MIKOŁAJA ALEXANDROWICZA, odbyły się z rana nabożeństwa we wszystkich kościołach tutejszych różnych wyznań. O godzinie w pół do jedenastéj, JO. Książę Namiestnik Królestwa przyjmować raczył na pokojach zamkowych powinszowania od urzędników władz wszelkich, tak wojskowych jako i cywilnych, poczem z tymiż udał się do cerkwi zamkowéj, gdzie odprawione zostało solenne nabożeństwo. Wieczorem miasto było oświetlone.

Z Petersburga, 28 Sierpnia (9 Września).

ROZKAZ

DZIENNY DO ARMJI ROSYJSKICH.

Długo-trwała ledwie nie bezprzykładna w kronikach wojennych obrona Sebastopola, zwróciła na siebie uwagę nie tylko Rosji, ale i całéj Europy. Postawiła ona prawie od samego początku jego obrońców na równi z bohaterami, którzy wsławili najwięcéj naszą Ojczyznę. W ciągu jedenastu miesięcy załoga Sebastopolska, broniła uporczywie przeciw silnym nieprzyjaciołom, każdy krok ziemi rodzinnéj, miasto otaczającéj, a każde z jéj działań nacechowane było czynami najświetniejszéj waleczności. Czterokrotnie wznawiane straszliwe bombardowanie, którego ogień słusznie piekielnym nazwano, wstrząsało mury naszych warowni, ale nie mogło wstrząsnąć i zmniejszyć ciągłéj gorliwości ich obrońców. Z nieprzerwanym męstwem, z poświęceniem się godnem wojowników-chrześcjan, razili wrogów lub ginęli, nie myśląc o poddaniu się. Ale jest niepodobieństwo i dla bohaterów. 27 bieżącego miesiąca, po odparciu sześciu zaciętych szturmów, nieprzyjaciel zdołał opanować ważny bastjon Korniłowa, a główno-dowodzący armją Krymską, oszczędzając krew drogocenną swych spółtowarzyszów, która w tem położeniu byłaby już przelewaną bez korzyści, postanowił przejść na północną stronę miasta, zostawiwszy oblegającemu nieprzyjacielowi jedynie skrwawione zwaliska.

Ubolewając serdecznie nad stratą tylu dzielnych wojowników, którzy ponieśli swe życie na ofiarę Ojczyźnie, i korząc się z pobożnością przed wyrokami Najwyższego, któremu nie spodobało się uwieńczyć ich czynów zupełnem powodzeniem, poczytuję za święty dla SIEBIE obowiązek, oświadczyć i w tym razie, w Imieniu MOJEM i całéj Rosji, najżywszą wdzięczność walecznéj załodze Sebastopolskiéj, za niezmordowane jéj trudy, za krew przelaną przez nią w obronie prawie rok cały trwającéj, wzniesionych przez tęż załogę w ciągu dni nie wielu fortyfikacji. Obecnie wszedłszy znowu w szeregi armji, doświadczeni ci bohaterowie, będąc przedmiotem powszechnego szacunku swych towarzyszów, dadzą bez wątpienia nowe przykłady tych samych cnót wojennych. Razem z nimi i na wzór ich, wszystkie nasze wojska, z tąż nieograniczoną wiarą w Opatrzność, z tąż miłością gorącą ku MNIE i naszemu krajowi rodzinnemu, wszędzie i zawsze, będą dzielnie spotykać wrogów, kuszących się na nasze świętości, na honor i całość Ojczyzny, a nazwa Sebastopola, który tylo licznemi cierpieniami zyskał sobie nieśmiertelną sławę, i imiona obrońców jego, pozostaną na wieki w pamięci i sercach wszystkich Rosjan, łącznie z imionami bohaterów, którzy się okryli sławą na polach Połtawy i Borodino.

Na oryginale własną JEGO CESARSKIEJ MOŚCI ręką napisano:
»ALEXANDER.«

W St. Petersburgu, 30 Sierpnia 1855 roku.

WIADOMOŚCI Z TURCJI AZJATYCKIEJ.

Wyjątek z raportu jenerał-adjutanta Murawjewa, z dnia 4 (16) Sierpnia, z obozu pod wsią Cziwtlik-Czaj.

W ciągu dwunasto-dniowéj nieobecności jenerał-adjutanta Murawjewa, który wykonał rekonesans w kierunku ku Erzerum, działania nasze nie przestawały dążyć do celu stanowczego, przez główno-dowodzącego wskazanego. Szczególnie ważnym jest udział wzięty w działaniach korpusu blokującego Kars przez oddział ruchomy pułkownika barona Ungern-Sternberg, wspartego przez osobną kolumnę zostającą pod wodzą jenerał-majora Bazin, zawiadującego oddziałem Achałcychskim.

W tymże samym d. 19 (31) Lipca, w którym oddział jenerał-lejtnanta Kowalewskiego wymaszerował z obozu Tikmirskiego, a jenerał Susłow przeszedł przez Dram-Dag dla jednoczesnego posuwania się ku wyższemu Araxowi, jenerał-major Bazin posunął się ze wsi Wale przez górę Ulgar, a oddział ruchomy pułkownika Ungern Sternberga ze wsi Karzach, przyczem oba te ostatnie oddziały skierowały się ku Ardaganowi.

20 Lipca (1 Sierpnia) pułkownik baron Ungern-Szternberg zajął powtórnie Ardagan, którego mieszkańcy, tak samo jak poprzednio, nie stawiali najmniejszego oporu. Władze Tureckie ratowały się ucieczką, a za ich przykładem poszło 300 Adżarców, którzy chcieli udać się do Karsu pod wodzą wdowy po byłym ich władcy, Achmecie Paszy.

Nazajutrz podjazdy oddziału ruchomego barona Ungern-Szternberg wzięły do niewoli 22 ludzi milicji pieszéj Adżarskiéj, którzy wracali z Karsu do swych domów. 22 Lipca (3 Sierpnia), oddział jenerała Bazin wymaszerował również do Ardaganu, a oddział ruchomy pułkownika Ungern-Szternberg zbliżył się do Karsu i wszedł w kommunikacje z naszemi komendami, poprzednio wysłanemi z obozu pod Karsem, w którym pozostała połowa korpusu działającego jenerał-lejtnanta Brimmera. W ten sposób przywiedzionym został do skutku plan główno-dowodzącego, na tem zależący, by blokować od strony północnéj armję Anatolską, która zamknęła się w szańcach Karsu, przez wprowadzenie do działania części wojsk oddziału Achałcychskiego, których obecność dla kraju tamecznego nie była potrzebną.

Jenerał-lejtnant Brimmer, którego pozostawiono dla obserwowania armji Anatolskiéj, musiał przenieść 19 (31) Lipca swój obóz za wieś Kamacur. Załoniery wysłani ze wszech oddziałów dla zajęcia pozycji pod zasłoną czterech secin połączonego Nr 1szy pułku linjowego, z 8 lawitami racowemi, i dwóch rot batalionu Kaukazkiego strzelców celnych, spotkali w niewielkiéj odległości za Kamacurem znaczny oddział jazdy nieprzyjacielskiéj, która zaopatrywała się w furaż. Szef sztabu korpusu czynnego, jenerał-major Niewiarowski, rozkazał niezwłocznie do wodzącemu pomienionym pułkiem kozaków, fligel-adjutantowi, pułkownikowi księciu Sayn-Wittgenstein-Berleburg udérzyć na eskortę nieprzyjacielską. Dwie seciny linjowców z pułku Nr 1szy, współubiegając się o waleczność z pułkiem połączonym Nr 2gi, podczas rekonesansu dokonanego 4 (16) Czerwca pod Karadagiem, wrąbały się w tłum baszi-buzuków, mniéj więcéj z 500 jeźdźców złożony, odparły takowy i ścigały do szańców. Inny oddział baszi-buzuków chciał się rzucić kłusem na lewe skrzydło księcia Witgensteina, lecz wstrzymany został działaniem komendy konno-racowéj porucznika Usowa, wspartéj dwiema secinami tegoż połączonego pułku linjowego Nr 1szy. Nieprzyjaciel był daleko od nas silniejszy, lecz przybycie nowych wojsk wówczas do obozu wchodzących, zmusiło Turków cofnąć się do swych szańców. 46 jeńców i około 50 koni i wołów pozostało w ręku linjowców, do czego dodać należy stratę, jaką wskazują szpiegi, którą stanowią 6 poległych i 20 ranionych. Nam zaś raniono 4 kozaków i kontuzjonowano dwóch.

22 Lipca (3 Sierpnia), jenerał-lejtnant Brimmer wysłał na rekonesans na północną stronę Karsu jenerał-majora Bakłanowa, z 8 secinami jazdy nieregularnéj i 8 lawetami konno-racowemi. Jenerał Bakłanow przybył téjże nocy do ujścia r. Berdyk i 23 Lipca (4 Sierpnia) o świcie, spostrzegłszy transport złożony z koni jucznych posuwający się ścieżkami,

---

PIAST.

KOŁODZIEJ.

Gdy karą śmierci padł Popiel król,
Zjechał się naród w Kruszwicy,
I śród szerokich rodzinnych pól,
Radził nad dobrem ziemicy.

Mieszkał tam wieśniak co się Piast zwał,
Ze swoją żoną Rzepichą;
Zbożnym tym ludziom Bóg szczęście dał,
I strzechę rozsławił lichą.

Bo przed dni kilku, nim się wszczął zjazd,
Syn się urodził Piastowi;
A dwaj podróżni los dziecka gwiazd,
Przyszli oznajmić gotowi.

Z książęcia zamku wypchnięci bram,
Piast ich posadził za stoły;
Jadłem napitkiem ugościł sam
A to dwa były anioły.

Oni mu za ten gościnny czyn,
Dzieciątko do chrztu trzymali,
Ziemowit dostał na imie syn,
I błogosławiąc żegnali.

Za ich odejściem zjawił się cud,
Jadła w spiżarni przybyło;
W kadziach przybierał jak z źródła miód;
Wszystko się cudnie darzyło.

Gdy się w Kruszwicy tłumnie zszedł lud,
To też nie stało żywności;
I zaczął nawet dokuczać głód
Lecz Piast lud darzył jak gości.

Otworzył śpichrze, głodnym jeść dał,
Za swoim sadowił stołem;
Jadła dostatkiem z łask nieba miał,
Więc wszystkich gościł pospołem.

I jemu jawniéj Bóg wskazał cud,
Pobłogosławił gościnę,
Kołodziéj królem obran przez lud,
Na tron wzniósł Piastów rodzinę.

Długo i rządnie przeszło sto lat,
Żył jak przystoi królowi;
I nim pożegnał doczesny świat,
Zdał rządy swemu synowi.

Kto z Bogiem synu, to i Bóg z nim
Zawsze wieczyste przymierze
I każe strzedz go aniołom swym
Za życie w cnocie i wierze.

LITERACI WARSZAWSCY.

przez

Wacława Szymanowskiego.

(Ciąg dalszy).

Odkąd literat zaczął wyglądać jak zwykły człowiek, mówić i chodzić jak zwyczajni ludzie, odkąd zapotrzebował wyższego ukształcenia i poczuł że się obejść bez niego nie może, odkąd zajął właściwe sobie jakkolwiek bardzo szczupłe i niewygodne miejsce w naszem społeczeństwie, odtąd zyskał na bycie materjalnym, a może i korzyści jaka z pracy jego mogła się wyprowadzić, ale stracił na owym zapale rodzinnym, na owym niepowstrzymanym i namiętnym szale który chociaż szafowany na prawo i na lewo, naprożno nieraz, znamionował jednak wyższe zdolności i pierwotną naturalną siłę twórczą, która gdyby tylko w karby ujętą była, wielkieby rzeczy wydać z siebie mogła.

Pomiędzy tą młodzieżą jednak kilka interesujących typów oznaczyćbyśmy mogli.

Byli tu między innymi dwaj bracia, ciekawe zaiste charaktery.

pośpieszył dla przecięcia mu drogi. Podczas gdy dozorcy koni jucznych zdążali do fortyfikacji, trzy seciny zbiorowego pułku linjowego Nr 1szy i 2 seciny milicji góralskiéj, z komendą konno-racową, puściły się cwałem, zdołały zabrać transport w odległości nie więcéj jak dwóch wystrzałów działowych od fortyfikacji nieprzyjacielskich, przyczem wzięto do niewoli 36 Turków i około 60 koni i osłów jucznych. Następnie wyszły z szańców najpierw tłumy baszi-buzuków, a następnie 4 szwadrony jazdy regularnéj; lecz oddział nasz, spełniwszy swą powinność, począł oddalać się; jazda nieprzyjacielska nie poważyła się pójść za nim, chociaż wspartą została przez 8 batalionów piechoty i 6 dział. Tegoż dnia jenerał Bakłanow wrócił z całą zdobyczą do obozu koło Kamacur, i po kilku godzinach wytchnięcia, tegoż dnia 23 Lipca (4 Sierpnia) niezmordowany ten jenerał udał się znowu na rekonesans na północną stronę Karsu.

24 Lipca (5 Sierpnia), jenerał Bakłanow był już za Karadagiem, na którego południowéj pochyłości rozproszył oddział furażerów Tureckich i przezedłszy znowu r. Kars-Czaj, zabrał trzodę należącą do załogi Karskiéj: w ogóle zaś wziął do niewoli 7 żołnierzy Tureckich regularnych i 6 baszi-buzuków, oraz zabrał 15 koni i około 330 sztuk bydła. 25 Lipca (6 Sierpnia), jenerał Bakłanow wszedł w komunikację z pułkownikiem Edigarowym, który wyruszył z częścią jazdy z Kiuruk-Dare do Karadag, a nazajutrz połączył się z nimi idący z Ardaganu oddział ruchomy pułkownika Ungern-Szternberga. W ten sposób w punkcie najważniejszych komunikacji armji Anatolskiéj stały massy naszéj jazdy do 2,000 koni wynoszące. Siły te dostateczne były dla przecięcia dowozu żywności do Karsu z sandżaków Ardagańskiego i Gelskiego, jakkolwiek krążyły wieści, że w okolicach Olty stoi piechota regularna Turecka, która ma eskortować zgromadzoną tam żywność.

Niezależnie od tych działań, jenerał-lejtnant Brimmer zajął się także niszczeniem na pniu najbliższych od twierdzy zasiewów, któreby mogły dostarczyć załodze Karskiéj żywność. Dokonywane w tym celu wycieczki dla zaopatrzenia się w furaż połączone bywały nieraz z mniéj lub więcéj silném ostrzeliwaniem się, czasem zaś nieprzyjaciel pozostawał spokojnym widzem tego co się w jego oczach działo; i tak podczas wycieczki dokonanéj dla zaopatrzenia się w furaż 21 Lipca (2 Sierpnia), pod wodzą jenerał-majora Majdel, zabito nam jednego kozaka i raniono jednego, nieprzyjaciel zaś zostawił na placu dwóch poległych, nie licząc rannych; wycieczka z dnia 24 Lipca (5 Sierpnia), dokonaną została bez żadnéj straty. W wycieczce zaś wyznaczonéj na 26 Lipca (7 Sierpnia), jenerał-lejtnat Brimmer sam dowodził i przyprowadził oddział przed front południowy Karskiego obozu oszańcowanego. Minąwszy wieś Dolny Karadżuran, linje nasze zatrzymały się: wówczas nieprzyjaciel począł dawać ze wszystkich dział fortecznych swych baterji ognia bataljonowego. Jenerał Brimmer odprowadził wojska za sięganie strzałów, dokonał zamierzone furażowanie i wrócił do obozu; nieprzyjaciel zaś nie wychodził zpoza swych szańców. Stratę naszę w téj rozprawie stanowią: w zabitych, ranionych i kontuzjonowanych 38 ludzi, w téj liczbie 6 oficerów; w liczbie tych ostatnich postradaliśmy ku ogólnemu żalowi dowódcę pułku dragonów WIELKIEGO KSIĘCIA MIKOŁAJA MIKOŁAJEWICZA, jenerał-majora Kukolewskiego, i dowódcę lekkiéj nr. 7 baterji 18éj brygady artylerji polowéj, podpułkownika Talgrena, którzy już zmarli na skutek ran ciężkich.

Z kanonady téj, która wszczęła się na froncie południowym Karskiego obozu oszańcowanego, skorzystał jenerał-major Bakłanow, łącznie z pułkownikiem Ungern-Szternberg. Żołnierze ich, zabrali na stokach szańców Tureckich, których artylerzyści zwrócili całą swą uwagę na inną stronę, około 80 sztuk bydła należącego do załogi, nie poniósłszy żadnéj straty; jakkolwiek nieprzyjaciel, spostrzegłszy się, dał ognia z baterji Karadagskich, lecz było za późno.

(*Inwalid Ruski.*)

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Na zasadzie odezwy JW. konsula jeneralnego Królewsko-Pruskiego za Nrem 2906, komisja rządowa spraw wewnętrznych i duchownych, podaje do wiadomości powszechnéj, że regencja poznańska z powodu iż zaraza bydlęca księgosuszem zwana, nie grasuje już w miejscach Królestwa Polskiego blizko granicy departamentu poznańskiego położonych, odwołała obostrzone środki ostrożności na granicy tegoż departamentu zarządzone, które ogłoszone były przez pisma tutejsze, i zaprowadziła następujące łagodniejsze środki policyjno-weterynaryjne: 1) Bydło rogate prowadzone z Królestwa Polskiego do Prus przedewszystkiem poddawane być ma 21-dniowéj kwarantannie w Bogusławicach powiatu Pleszyńskiego i Podzamczu powiatu Ostrzeszowskiego, a następnie dopiero, gdy się okaże zupełnie zdrowém, może być w granice departamentu poznańskiego wprowadzone. 2) Trzoda chlewna i owce po troskliwém oczyszczeniu przez pławienie, mogą być tamże wprowadzone do Prus przez pomienione punkta, oraz przez Borzyków powiatu Wrzesińskiego, Robaków powiatu Pleszyńskiego, Grabów i Bolesławice powiatu Ostrzeszowskiego, troskliwemu oczyszczeniu poddać się mają również poganiacze tych trzód i poganiacze bydła rogatego. 3) Skóry bydlęce, gdy są zupełnie twarde i suche, rogi gdy są z osady i włosów oczyszczone, surowa wełna i włosy (sierść) zwierzęce, (wyjąwszy szczecinę) skoro są dobrze w workach lub belach zapakowane, przez punkta wyżéj ad 1 i 2 wymienione wchodzić mogą do Prus; niezupełnie zaś twarde i wysuszone skóry, oraz rogi z osady i włosów nie oczyszczone, wpuszczone niezostaną. To samo odnosi się do ładunku skór i rogów w którym choć kilka tylko skór znajduje się nie zupełnie suchych i twardych, lub téż kilka tylko rogów z osady i włosów nie oczyszczonych. 4) Wytopiony łój może tylko w naczyniach zamkniętych być wprowadzony; zaś wytopiony łój w skórnych bydlęcych obwinięciach (wampentalg) wpuszczony będzie wówczas tylko, gdy obwinięcia te przy granicy zostaną od łoju odłączone i zniszczone. 5) Niewytopiony łój i świeże mięso wpuszczane nie będą. 6) Na niewypełniających powyższe środki ostrożności wymierzone zostaną kary przepisami oznaczone. — Warszawa dnia 29 Sierpnia (11 Września) 1855 r.—Inspektor główny służby zdrowia, w z. radca stanu *Kochański.*

— Przed dwoma miesiącami zaczęły ukazywać się w obiegu sfałszowane kupony od listu zastawnego lit. *D*, oznaczonego nrem 93,979, rs. 1 kop. 50 pojedynczo wartujące. Wydział śledczy w zarządzie Warszawskiego Ober-Policmajstra zarządził dochodzenie w celu wykrycia winnych, gdy w ciągu tegoż schwytano w sklepie wędlin pod nr 1588/9 młodego człowieka, który za kupione pół funta szynki chciał zapłacić fałszywym kuponem téjże saméj wartości. Zaprowadzony do komisarza właściwego cyrkułu, następnie zaś przez tego, gdy zeznania poczynione w badaniu okazały się nierzetelnemi, został do aresztu policyjnego odstawiony. W czasie rewizji znaleziono przy nim drugi kupon sfałszowany na takąż samą sumę i tymże samym nrem opatrzony, jako téż świadectwo przełożonego jednego z tutejszych zakonów wydane b. klerykowi tegoż zakonu Janowi *Żółtowskiemu*. Zawezwany do tłomaczenia się odwołał poczynione w kancelarji komisarza zeznania, przyznając, że istotnie nazywa się Jan Żółtowski, że jest rodem z miasta Janowa Podlaskiego, że przez lat dwa do dnia 5 czerwca 1854 roku, był klerykiem w jednym z tutejszych klasztorów, następnie zaś pracował w 2ch litografiach, później w giserni, w końcu zaś przez czas niejaki niczém się nie trudnił, mieszkając pod nr 12 przy ulicy Sto-Jańskiéj. Co się zaś tycze 2ch kuponów fałszywych, które posiadał, usprawiedliwiał się tem, iż znalazł je w dniu przyaresztowania około kościoła Śgo Aleksandra. Po odebraniu tego zeznania odbyto jak najściślejszą rewizję w zajmowanem przez niego mieszkaniu, w czasie któréj znaleziono kilkadziesiąt liter i liczb drukarskich. Okoliczność ta utwierdziła jeszcze podejrzenie, które na siebie ściągnął. Badany powtórnie do winy się przyznał i w zeznaniu swojem zadeklarował, iż pozostając jeszcze w giserni, powziął myśl fałszowania kuponów, że w tym celu skradł stosowną ilość liter drukarskich, stolarzowi i tokarzowi kazał przysposobić przyrządy do maszyny litograficznéj, w kantorze weksla kupił kupon na rs. 1 kop. 50, który odbił na kamieniu skradzionym w litografii i przysposobił na nim kuponów z r. 1854 sztuk 17, a drugi raz sztuk 18. W czasie kiedy to miało miejsce, mieszkał z Żółtowskim niejaki Michał *Chudzyński*, młody człowiek, bez zatrudnienia zostający, który jak utrzymuje, wysłuchawszy w nocy Żółtowskiego mówiącego przez sen o fałszowaniu kuponów, zrewidował mieszkanie i znalazłszy w pudełku wszystkie przyrządy do tego celu przysposobione, groźbą, iż go zaskarży przed dyrekcją towarzystwa kredytowego, wymógł na nim, iż mu dał dwa sfałszowane kupony na rs. 1 kop. 50 każdy.

W dalszem badaniu Żółtowski zadyktował do protokułu, iż zmieniwszy mieszkanie do zajazdu Berlińskiego przy ulicy Nalewki, zrobił tam znowu 21 sztuk kuponów z 1855 roku, z tych 7 wykończył a 14 pozostawił niewykończonych. Z liczby pierwszych 6 wymienił, lecz gdy 7go chciał zmienić w szynku przy ulicy Kłopockiéj, żydzi tam będący dostrzegli, że jest fałszywy. Odebrawszy więc kupon zapłacił drobną monetą i natychmiast z zajazdu Berlińskiego przeniósł się wraz z Chudzyńskim do zajazdu Radomskiego na Grzy-

---

Jeden z nich którego poezje w swoim czasie pomieszczały skwapliwie wszystkie pisma czasowe i zbiorowe wychodzące podówczas u nas, był to człowiek młody, fizjonomji ujmującéj, pozoru zimnego i flegmatycznego, niezwykle umysłowo i towarzysko wykształcony. Bliżsi jego przyjaciele, nazywali go anglikiem, literaci nadwiślańcy pomiędzy których czasem zachodził dawali mu nazwę wykwintnisia, a kobiety tytułowały go poetą i zdaje mi się iż kobiety miały słuszność. Bo chociaż nikt go obdartym ani zabrudzonym nie widział, chociaż włosy miał zawsze starannie wyczesane, chociaż wedle potrzeby ubierał frak i cienką a czystą bieliznę, i o zgrozo! dopuszczał się tego nie do darowania zbytku, iż nos chustką wycierał, to jednak pod stębnowanemi zakładkami jego koszuli z irlandzkiego płótna, biło poetyczne serce.

Natura nader hojnie go obdarzyła, bo do wszystkiego miał zdolność a nawet niepomierną zdolność. Mówił bardzo nie wiele i rzadko kiedy rozgadał się na dobre, ale gdy to już miało miejsce, to warto go było słuchać. Zdania z któremi się odzywał, opierały się zawsze na gruntownéj posadzie szczerego przekonania i rozumnego poglądu. Może czasami te zdania były zbyt egzaltowane, ale czyż to wada w poecie? Mając wielką łatwość do języków, kilkoma z nich wyrażał się płynnie i znał je z gruntu; encyklopedyczne jego wykształcenie, czyniło rozmowę jego bardzo zajmującą, a trudno w nim było dostrzedz téj niesumiennéj blagierji, z którą wielu z panów literatów, wyrokują o przedmiotach zupełnie im nieznanych. Do poezji jakem już to powiedział miał wielki talent, chociaż poezje jego zwykle zaciemnione były gmatwaniną szumnych wyrazów i tkanką ciemnych myśli dla których z wielkim trudem trzeba było znaczenia szukać. Wiersz jego jednak był piękny, dźwięczny i płynny. Ultra romantyk pozwalał sobie nieraz dziwnych wybryków w swoich poematach. Były one podobne do snów, ale do tych dziwnych snów, chorobliwych może, w których wszystko barwę rzeczywistości traci. A nigdy weselszéj trochę myśli nie można się było doczytać, każdy wiersz jego wyglądał jak krzyż nadgrobny, każdy poemat jak karawan.

Oprócz talentu do poezji, miał jeszcze talent do malarstwa. Celował szczególnie w robieniu szkiców. Tu pozwalał swojéj fantazji czasem weselej pohulać, bo szkice jego nierzadko były wesołemi szarżami i wielkiem się cieszyły powodzeniem. Zabierał się jednak nieraz do obrazów poważnéj treści, ale brakło mu zwykle cierpliwości do wykończenia. Miał także talent do rzeźbiarstwa i bogdaj czy nie do muzyki. I tak przerzucał się od jednego do drugiego, co miesiąc nad czem innem pracując. A kiedy się brał już do czego, to brał się z całym zapałem duszy młodéj, z całą siłą ognistéj myśli. Nie długo jednak trwało w nim to wyprężenie usiłowań nad jednym przedmiotem. Niestałość charakteru nie dozwalała mu zwykle kończyć, ustawał w środku drogi i brał się znowuż do czego innego; widać tak mu już przeznaczonem było, żeby wszystko zaczynał a niczego nie kończył.

Trudno by było oznaczyć rzeczywistą dążność téj niezwykłéj inteligencji, tak jak trudno określić znaczenie jakie miał w ówczesnym piśmiennictwie.— W każdym razie był to talent oryginalny, bo nikogo nie naśladował, owszem sam często był wzorem, ale wzorem nieszczęśliwym dla naśladowców, którzy nie posiadając jego przymiotów, a przesadzając wady, publikowali najnieznośniejsze ramoty. Lecz chociaż jedni chwalili go nierozumiejęc, drudzy się śmieli i parodjowali, on niezważając ani na jednych ani na drugich, szedł śmiało daléj swoją drogą. Zbyt prędko lutnia jego umilkła, bo nie wątpię że wyrobiwszy się, jeżeli mógł się wyrobić, jeżeliby mu to jego zmienność charakteru dozwoliła, byłby niezawodnie jednym ze znakomitszych poetów naszych, tak jak byłby jednym ze znakomitych malarzów gdyby się temu całkiem oddawał.

Brat jego miał także prawo do tytułu literata chociaż rzadko bardzo drukował poezyjki, jeszcze rza-

bów. Tam wykończył pozostałych 14 kuponów, z których 12 dał Chudzyńskiemu a 2 zostawił u siebie i te znaleziono przy nim.

Po ukończeniu badania Żółtowskiego i wyśledzeniu spólnika jego Chudzyńskiego, władza policyjna pociągnęła tego ostatniego do protokularnego tłomaczenia, w którem tenże zgadzając się na wszystkie okoliczności przywiedzione przez Żółtowskiego, zaprzeczał tylko, ażeby miał odebrać 12 sztuk kuponów, utrzymując, iż Żółtowski dał mu tylko 1 kupon, resztę zaś pozostawił przy sobie i że on (Chudzyński), ani jednego fałszywego kuponu w obieg nie puścił. Chudzyński w następnem badaniu przyznał rzetelność jego tłomaczenia się dodając, iż nie pamięta co zrobił z brakującemi 11tu sztukami, ale że najpewniéj wyrzucił je z śmieciami na dwór. Po ukończonem badaniu winni właściwemu sądowi po wymierzenie kary przesłani zostaną. Władza policyjna zajmuje się obecnie wycofaniem z obiegu puszczonych przez nich fałszywych kuponów.

— Wyszedł z druku Ner 32 Tygodnika Lekarskiego i zawiera: Dr Schultz. Wyrznięcie śledziony u kobiety z pożądanym skutkiem.—Natanson Anatomia normalna i patologiczna paznokci i naskórka (dokończenie). — Posiedzenie towarzystwa lekarskiego z dnia 17 lipca 1855 roku — Spostrzeżenia meteorologiczno-lekarskie. — Postęp cholery w Warszawie w roku bież. — Odcinek. E. Miłosz. O śmierci i jéj oznakach — Nowe dzieła

— Do księgarni i składu nut Bernsteina, przy ulicy Miodowéj Nr 483, nadszedł z Petersburga poszyt czwarty „Śpiewnika" Wiktora Każyńskiego. PP. prenumeratorowie zechcą się zgłosić po odbiór takowego. Przedpłata na 5 poszytów wynosi rubli srebr 6

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L J A.

Londyn 15 Września. Sir George Napier zakończył życie w Genewie, dokąd się był wydalił, mając 72 lat. Był on bratem zmarłego jenerała sir Charles Napier, i żyjącego jeszcze sławnego autora historji wojny na Półwyspie, sir Wiliama Napier, a krewnym wice-admirała sir Charles Napier. Równie jak obaj jego bracia, służył on i odznaczył się znakomicie w wojnie na półwyspie, najprzód jako adjutant poległego pod Coruna jenerała sir John Moore, a wkońcu jako dowódca 71go pułku lekkiéj piechoty szkockiéj. W czasie pokoju przez siedm lat rządził jako gubernator kolonją Przylądka. Według doniesień *Timesa*, król Karol Albert ofiarował mu w r. 1849 naczelne dowództwo armji piemonckiéj; nie przyjął on téj propozycji, równie jak naczelnego dowództwa armji wschodnio-indyjskiéj, po porażce poniesionéj przez lorda Gough pod Chilianwallach, a to z powodu iż podzielał powszechne w Anglji zdanie, iż to dowództwo z prawa należy się jego bratu, sir Karolowi. Sir George Napier był pułkownikiem właścicielem pułku 1go zachodnio indyjskiéj piechoty.

— W środę odbyło się w Glasgowie otwarcie dwudziestego piątego zgromadzenia »Towarzystwa angielskiego do wspierania nauk.« Między znakomitemi cudzoziemcami uważano profesorów Liebig i Agassiz, tudzież księcia Lucjana Bonaparte. Teraźniejszy prezes książe Argyll miał mowę zagajającą. (*N. Pr. Ztg*).

A U S T R J A.

Wiedeń 17 Września. Hrabia Chambord udał się z Frohsdorf do Brunnsee, rezydencji księżnéj Berry. (*Neue Preussische Zeitung.*).

E G I P T.

Alexandrja 8 Września. Zapewniają że wice-król ma dziś odpłynąć do Europy. Towarzyszyć mu ma konsul francuski i dwunastu wysokich dygnitarzy egipskich. Niektórzy utrzymują, że ta podróż ma mieć związek z projektem kanału przez międzymorze Suez. Na czas swojéj nieobecności, wice-król powierzył rządy Ahmet paszy; energiczny jenerał Keenig bej został mianowany ministrem wojny, być może że mu się uda zwyciężyć pokolenia beduinów, którzy dotąd nad brzegami Nilu rabują nieszczęśliwych mieszkańców.

W tych dniach w nocy jeden szeik wśliznął się do sypialni wice-króla. Said pasza budzi się i widzi szeika siedzącego spokojnie w fotelu, palącego fajkę i ubranego w jego suknie. Utrzymywał on, że Allah kazał mu na cztery dni objąć rządy państwa. Wice-król zawołał na straż, kazał biednego szeika związać, a nazajutrz wymierzyć mu 400 razów w pięty i dłonie. Żołnierze którzy w pokojach pałacu byli na służbie, zostali także kijmi ukarani. Utrzymywali oni że nie widzieli wcale przechodzącego szeika. Trzej z tych biedaków umarli pod bastonadą.

— Przedwczoraj odbyła się w tutejszéj synagodze żydowskiéj wielka uroczystość na cześć obecnego tu sławnego Mojżesza Montefiore, który tu przybył z Anglji przez Syrję, w celu polepszenia losu żydów, a mianowicie chce on włóczących się handlarzy żydowskich, którzy tylko z jednego jarmarku na drugi przenoszą się, skłonić aby się udali do miejsc gdzieby mogli zająć się rolnictwem. Jednakże niełatwo mu się pewno ten plan powiedzie.

— W dniu 22 sierpnia umarł tu patrjarcha grecki Maximus Maslum, w 70tym roku życia. (*Neue Preussische Zeitung*).

F R A N C J A.

Paryż 16 Września. Prócz niemiłego wprawdzie ale przewidywanego dawno podwyższenia ceny chleba, nie ma nic nowego w Paryżu, ani co do polityki, ani w sferze administracji. Najważniejszym wczorajszym wypadkiem było otwarcie na nowo teatru Odeon, który rozpoczął swoje widowiska piękną dramą płodnego i wielkiego genjuszu pani Georges Sand.

— *Moniteur* w następujący sposób zdaje sprawę z prac kongresu statystycznego:

Dziś (w sobotę), skończyły się drugie posiedzenia kongresu statystycznego między-narodowego, który pierwsze swe posiedzenia odbywał w Bruxelli w 1853 roku. Pięć posiedzeń poświęconemi zostały przez szanownych członków pracom które co rano zaczynały się w sekcjach, a następnie kontynuowane były w ogólnem zebraniu.

To zebranie się kongresu w Paryżu, zostawi długie i głębokie wspomnienia. Było ono więcéj niż z jednego tytułu godne uwagi, przez liczbę i znakomitość swoich członków, przez ważność wypracowanych raportów (chociaż koniecznie pospiesznych) w sekcjach, i nakoniec przez wysokość rozpraw i ciągłą uwagę z jaką kongres słuchał mów swoich członków.

Operacje kongresu nabierały nowej świetności z wysokiego położenia prezydującego który niemi kierował. Każdy czuł że te rozprawy nad przedmiotami tak rozmaitemi, prowadzone były z wyższością i doskonałą uprzejmością przez szanownego ministra robót publicznych.

Oświadczywszy zgodnym okrzykiem podziękowanie Cesarzowi za jego uprzejmość dla kongresu, członkowie podziękowali także osobnem wotum panu prezesowi i członkom biura.

Ogół operacji kongresu, raporta i mowy, mają być wkrótce wydane w książce która wyjdzie na świat staraniem pana Legoyt, naczelnika biura biura statystyki jeneralnej francuskiej w ministerstwie budowli publicznych. Liczba członków kongresu ze wskazaniem ich dzieł, a szczególnie tych które złożyli w hołdzie kongresowi, znajdować się będzie w tej księdze.

— Wczoraj wieczorem członkowie kongresu statystycznego w liczbie około 150 zgromadzili się w salonach pana Douix restauratora. Pan Rouher minister rolnictwa i handlu, znajdował się na tej uczcie. Pan baron Karol Dupin wice-prezes kongresu, wzniósł toast wszystkich monarchów których kraje reprezentowane są na kongresie. Pan Sweigaard (Norwegczyk), wzniósł toast pana ministra rolnictwa, handlu i robót publicznych, pan Rouher podziękował w krótkiej ale dobrze pomyślanej przemowie, którą zakończył toastem na cześć »nauki!« Po wielu innych toastach zgromadzenie rozeszło się o godzinie wpół do jedynastej.

— Jutro dopiero, nie zaś dziś, jak to mylnie donosił *Moniteur*, pan minister rolnictwa, handlu i robót publicznych, przyjmować będzie wieczorem w pałacu ministerstwa wszystkich członków kongresu statystycznego między-narodowego.

— J. C. W. Książe Hieronim Napoleon, otoczony oficerami swego dworu, przyjmował dziś w Palais Royal odwidziny jego excellencji Mehmet-Dżemil-beja ambasadora tureckiego.

— J. C. W. Książe Napoleon oczekiwany jest jutro w Paryżu z powrotem z wycieczki odprawionej przy brzegach kanału la Manche. Książe zwidzał kolejno główne porty wojenne Anglji, zabawiwszy dwa dni w Londynie, skąd udawał się do Portsmouth, Sherness i Chate, wsiadł w Woolwich na Tamizie na jacht *Ariel*, na którym całą tę podróż odbył. Książe wszędzie zachowywał najściślej incognito.

— Trzej gońcy w liberji dworu Cesarskiego przejeżdżali w dniu 13 b. m. przez Lyon udając się bez zatrzymania do Marsylji, niektóre osoby utrzymują, że ta okoliczność ma związek z bliskiem przybyciem do Francji Króla sardyńskiego.

— Czytamy w *Impartial de Boulogne* z dnia 13 b. m. Przybycie Cesarza do naszego miasta między 20 i 23 b. m., donoszone jest ciągle z niejakim rodzajem pewności.

— Licząc od dnia 16 b. m., cena chleba w Paryżu podwyższoną została do 50 centimów za kilogram, pierwszego gatunku, a 42 za kilogram drugiego gatunku.

— Jenerał Rivet zabity świeżo pod Sebastopolem, urodzony był w Koblenz, w domu który teraz jest hotelem *de Belle vue*.

— Dzienniki sądowe donoszą o rozwiązaniu jeneralnego towarzystwa mieszkań dla robotników, przez postanowienie arbitralne powzięte między rozmaitemi członkami tegoż towarzystwa, pp. Aublet i Clark

---

dziéj utwory prozą. Poezyjki jego były niezłe, proza pisana z sensem. Był to człowiek myślący w całem znaczeniu tego wyrazu, bo jeszcze mniéj od brata mówił. Wyborny to systemat; kto rzadko się odzywa, może się odezwać dobrze, tak jak nie dziwota że kto rzadko pisze, potrafi z czemsiś dobrem wystąpić, byleby miał choć odrobinę talentu. Kapitał umysłowy (przepraszam za porównanie), jest jak każdy inny kapitał, nie trzeba nim szastać. Przynosi on pewien procent, a każdy właściel kapitału powienien znać jak jest ten procent wysoki i ile go wydać można. Na tem właśnie cała sztuka, żeby obchodzić się procentem a nie brać z kapitału, żeby zresztą starać się o ciągły przybytek któryby zasilał to co się nadszastało. Tym przybytkiem są użyteczne i właściwe czytania, oraz ciągłe kształcenie się. Są ludzie którzy więcéj biorą niż dają, są tacy którzy więcéj dają niż biorą. Pierwszym jakkolwiek wykształconym i zdrowo sądzącym o rzeczach, brak widocznie talentu. Mogą oni być bardzo dobrymi szperaczami, sprawozdawcami, recenzentami, krytykami nawet, ale więcéj niczem. Wszakżeż i tak bardzo wiele. Potrzeba im pewnych danych, pewnego punktu oparcia, sami zaś z siebie, z głowy, z serca nic nie utworzą. Dla tego dziwimy się nieraz, iż spotykamy ludzi znakomicie ukształconych, którzy mówią jak z książki, niejednego oświecą i pokierują, a sami rzadko kiedy mogą co utworzyć i ciężką ich to pracę kosztuje. Tacy jednak zwykle są bardzo sumiennymi.

W dzielnicy literackiéj zdarzają się znów marnotrawcy i takich nierzadko u nas napotkać. Oni bez względu na to jaki ich kapitał umysłowy, biorą ciągle z niego nie oglądając się na przyszłość, niczem go nie zasilając ani podżywiając. Tacy ludzie w kilka lat wydadzą wszystko co posiadali i wracają do nicości z któréj wyszli. Dla tego zdarza się często, iż zabłyśnie na horyzoncie naszym jaka bardzo świetna znakomitość, robi mnóstwo hałasu i hula i puta i przez chwilę wszystkich zaćmiewa swoim blaskiem. Ale też przez tę chwilę tylko życie jéj trwało bo z wielkiem zadziwieniem wszystkich, znakomitość się wyczerpuje, zaczyna tworzyć ramoty i narzuca je czytelnikom, którzy przez wzgląd na dawniejsze zasługi, czytają je przez pewien czas. Lecz wszystko ma swój koniec, nawet łatwowierność czytelników. Sława utwierdzona na podstawie z mydlanéj bańki prędko się rozchwiewa i znakomitość szybko ginie w krainie niepamięci, nikt już o niéj nie wspomni chyba ona sama albo jéj krewni z konieczności życzliwi i wiebiciele, bo tak krew każe.

I skądże to pochodzi? Jedynie z tego że znakomitość nie porachowała się ze swym kapitałem. — A trudno, jak się przebierze to nikt z próżnego nie naleje. Dla tego otwartym jestem nieprzyjacielem wszystkich żartobliwych wierszyków, parodji i dowcipnych wybryków wesołego humoru zwłaszcza kiedy się do nich bierze prawdziwy talent. Zawsze nad tym marnują się myśl i siły, które możnaby na co innego użyć. A kto wie do czegoby mógł dojść Węgierski, który rzeczywiście posiadał ogromny talent, gdyby nie był go zmarnotrawił na utwory wspomnienia nie warte?

W Warszawie i najczęściéj w Warszawie niestety, zdarza się napotkać ludzi którzy z małem wykształceniem, ze słabemi zasobami umysłowemi piszą i piszą aż im skrzypi pióro jak powiada Fredro, a nawet co dziwniejsza nieźle piszą. Mimowolnie jednak lękam się zawsze o nich bo wydając więcéj niźli mogą, muszą ustać wkrótce. Powiecie że mała szkoda, a ja utrzymuje że zawsze szkoda każdego który nie dochodzi do tego do czego mógłby dojść gdyby tylko był sumienniejszym.

Ale wracam się do owego małomównego literata. Był on bardzo mądrym i wyrachowanym pod tym względem i dobrze na tem wychodził. Reputacja jego przewyższała rzeczywistą jego wartość. Mówiono o nim że gdyby chciał, to mógłby wiele zrobić, tylko właśnie o tę chęć szło, o mnie się zdaje iż dobrze robił że nie chciał.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

odpowiedzialnemi (gerant) pp. Kennard i baronem Heeckeren, współ fundatorami towarzystwa, tudzież dwoma komisarzami upoważnionemi do działania w imieniu akcjonistów. Sąd rozdzieliwszy wszelkie własności ruchome i nieruchome towarzystwa, skazał pp. Heeckeren, Kennard i Clark, na zapłacenie solidarnie 25 tysięcy fran. wynagrodzenia straconych korzyści panu Aublet, a nadto dwóch pierwszych na koszta prawne. (*Independance Belge*).

— Dotychczas wszyscy wiedzieliśmy, że Towarzystwo kredytu ruchomości tylko na lat 30 jest upoważnione, zapewniano nawet, że z tego powodu Rada stanu nie chciała wydać pozwolenia na wypuszczenie w obieg papierów długu, które w ciągu 90 lat miały być spłaconemi, dziś dowiadujemy się, że to wszysko było oparte na błędnem mniemaniu, że znów najlepsza zgoda na całej linji została przywróconą i że podpisywanie na Obligacje Towarzystwa dziś się rozpoczęło, co jak wiadomo już przedwczoraj rozpocząć się miało. W ogłoszeniu Towarzystwa powiedziano, że później wyjaśni powody tej zwłoki, chociaż to dla nas nie ma żadnej ważności.

Mówią o bliskiém założeniu nowego wielkiego Towarzystwa finansowego przez panów Proudhone i Emil Girardin. Połączenie narodowo-ekonomicznych pomysłów tych dwóch publicystów, zrodzi niewątpliwie coś bardzo oryginalnego.

— Nieporozumienie między Neapolem z jednej strony a Anglją i Francją z drugiej, ma być w skutku prowadzonych z tego tytułu układów, jeśli nie zupełnie jeszcze załatwione, to przynajmniej na takiej drodze stanęło, że nie można obawiać się ważnego starcia z tego tytułu. (*Neue Pr. Zeit.*)

HISZPANJA.

Madryt 11 Września. Pan Madoz od dwóch dni powrócił do Madrytu; zapewniają, że gotuje się wziąć wielki udział w rozprawach parlamentowych, we wszystkich kwestjach tyczących się zerwania stosunków z Rzymem, a szczególnie tych, które mają związek z czynami jego urzędowania. Stan interesów z Rzymem, traktat przymierza z Anglją i Francją, będą dwoma kwestjami które najwięcej dadzą materjału do mów naszych gadatliwych mówców.

Dzienniki doniosły o licznych rozbojach popełnionych przez marokan przeciw posiadłościom hiszpańskim na brzegach Afryki północnej. Konsul hiszpański w Tanger, wsparty energicznie przez konsula francuskiego, przedstawił Cesarzowi marokańskiemu silne reklamacje, a ten przyrzekł wysłać pięćdziesiąt tysięcy ludzi zbrojnych dla ukarania barbarzyńców. Tymczasem jednak korsarze blokują przystań Melilla a spełnienie przyrzeczeń Cesarza marokańskiego będzie według zwyczaju zwlekane Bóg wie jak długo.

— Banda karlistów która się ukazała w okolicach rezydencji królewskiej San Fernando, została zupełnie pobitą i rozproszoną przez gwardzistów cywilnych. Banda braci Trystany została także rozproszoną przez kolumnę złożoną z jednego bataljonu strzelców, chociaż liczba powstańców dochodziła do 150 ludzi; kilku karlistów poległo.

Borges napadł znowu niespodziewanie jedną wioskę i rozbroił milicję której dowódca został zabity w własnym domu.

— W zeszłym tygodniu pewnego dnia wieczorem paropływ którego narodowości nie można było rozeznać, zbliżył się bardzo do brzegów w okolicach arsenału Barcelonetty. O godzinie więcéj do dziesiątej był tak blisko lądu, że sądzono, iż ma ochotę wpaść na mieliznę. Fakt ten wydawał się tem bardziej tajemniczym, że od czasu do czasu postrzegano na statku jakieś sygnały. Dwie łodzie spuszczone ze statku zdawały się brać kierunek ku lądowi, ale zrobiono alarm i wkrótce potem paropływ skierował się ku południowi, a wszystkie jego manewrowania pozostały zagadką. Ten wypadek zajął żywo umysły w Barcelonie.

Listy z Lizbony nie przedstawiają nic interesującego, donoszą one ciągle o najzupełniejszem milczeniu w przedmiocie planów młodego króla don Pedro; mówią że pod względem charakteru, młody monarcha bardzo wiele ma podobieństwa ze swoją matką, donna Marją da Gloria.

Stan handlowy w stolicy Portugalji zrobił składkę w celu godnego obchodzenia uroczystości koronacji. Jego Kr. Mość objawił życzenie, aby summa pochodząca z téj składki, została użytą na utworzenie instytutu handlowego. (*Indepen. Belge*).

Madryt 12 Września. Zdaje się że zaraz za zebraniem się kortezów, gabinet przedstawi im propozycje, które uczynić zamierza kwestjami gabinetowemi. Jeśli zatem jak zdaje się z różnych znaków, podejrzana postawa kortezów od samego zaraz początku przedstawi się w sposobie energicznéj opozycji, to kto wie czy wkrótce nie będziemy musieli donieść o czemś nader ważnem, naprzykład zamachu politycznym. Takie jest zdanie ludzi politycznych, obeznanych z położeniem, którzy we właściwem świetle widzą i poruszenia karlistów i intrygi dworu i takt polityczny członków zgromadzenia ustawodawczego.

Zapowiedzieliśmy już wielkie burze przy przyszłych posiedzeniach prawodawczych. Stronnictwo tak zwane moderados, usiłuje zreorganizować się, dla przyprowadzenia do skutku dyktatury marszałka Narvaez. Ultra-progresiści z pomocą demokratów, spodziewają się nadać silniejszy ruch rządowi; wyłączni stronnicy księcia Wiktorji przygotowują się do prowadzenia otwartéj wojny przeciw O'Donellowi. Któż zgadnie gdzie nas doprowadzić może ta mięszanina wszelkiego rodzaju opinji i najdziwniejszych pretensji. (*Independance Belge*).

— Podpisy na pożyczkę szybko postępują; wczoraj wieczorem wynosiły one 138 miljonów.

Madryt 13 Września. Urzędowa *Gazeta* zaprzecza pogłosce o wdarciu się nowych band karlistoskich do Hiszpanji od strony granicy francuskiéj. — Tenże dziennik ogłasza bliską wypłatę wszelkich procentów długu narodowego. (*Neue Pr. Ztg*).

PRUSSY.

Berlin 17 Września. Jego Kr. Mość wyjechał dziś o godzinie 7éj zrana z Sanssouci do Nordhausen. Minister prezydent baron v. Manteuffel udał się do Sanssouci o godz. 5éj zrana i towarzyszyć będzie Jego Kr. Mości aż do Magdeburga. Przy przejeździe Jego Kr. Mości w prowincjach nadreńskich, mnóstwo wyższych oficerów przyłączy się do orszaku królewskiego.

— Pełnomocnik pruski przy konferencjach pocztowych w Wiedniu, przybył z powrotem do Berlina. Umówione w Wiedniu układy, zostały już właściwym dworom do ratyfikacji przesłane, co nastąpi zapewne w ciągu bieżącego miesiąca.

— Z Poznania piszą 15 b. m., że w ciągu ostatnich 8 dni było tam już tylko 36 nowych przypadków cholery. W ogóle w roku bieżącym do dnia dzisiejszego zameldowano tylko 209 przypadków zapadnięcia na tę zarazę, z których tylko 72 zakończyło się śmiercią. W Wrocławiu 15 b. m. w ciągu dwudziestu czterech godzin zachorowało 22 osób, umarło 16, a wyzdrowiało z dawnych i nowych 10 osób. (*Neue Pr. Z.*).

WŁOCHY.

Turyn 12 Września. Niektóre dzienniki ganią p. Cavour, że przez zbytnią uprzejmość dla Francji, zalecił urzędnikom publicznym, aby nie znajdowali się na procesji, która corocznie odbywa się w dniu 8 września (Narodzenie N. Marji Panny), jako w rocznicę bitwy, którą armja domu sabaudzkiego stoczyła z Francuzami w 1706 roku, skutkiem któréj Francuzi zmuszeni zostali odstąpić od obleżenia Turynu.

— Stronnictwo wsteczne wszelkich sił sił używa, aby szkodzić gabinetowi w chwili, kiedy ten zamierza przedstawić parlamentowi projekt prawa o małżeństwie cywilnem, który według wszelkiego podobieństwa, zostanie przyjęty przez obie Izby.

— Jenerał Collegno miał zrzec się dowództwa dywizji wojskowéj w Genui, z powodu słabości zdrowia. — Cholera ciągle sroży się w Genui.

Turyn 13 Września. Cały skład poselstwa sardyńskiego w Toskańji, opuścił Florencję i dziś margrabia Sauli minister rezydent przy dworze toskańskim, przybył już do Turynu. Wszelkie kroki pojednawcze były bezowocnemi i chwalebne usiłowania hr. Montesuy i lorda Normanby nie powiodły się. W całéj Toskańji pozostał już jeden tylko konsul sardyński w Liworno.

— Po meetyngu w Turynie nastąpił podobnyż w Alexandji i z takim samym rezultatem, to jest że mówiono wiele i potem rozłączono się bardzo spokojnie.

— W zeszły piątek kościół sardyński poniósł znowu ciężką stratę w osobie ks. Capeco, biskupa dyecezji di Tempio na wyspie Sardyńji, prałata szanowanego i światłego.

— Biegają tu rozmaite wieści względem Neapolu; są one niewątpliwie przesadzone, ale nie można zaprzeczyć, że w obecnéj chwili panuje wielka agitacja w państwie Obojéj Sycylji. (*Independ. Belge*).

BARTEK.

POWIASTKA

przez

Autora Listów z pod Zasławia.

(Ciąg dalszy).

— Mości dobrodzieju! A któż tu nie wiadomy tego porządku? Dopełniło się to w porę jak do mnie należało. Ależ trzeba i to wiedzieć, że bywają łotry co już pod wiedzą policji, straż ich pilnującą umieją namówić do ucieczki i razem puszczają się swobodnie w świat dalszy, a potem wracają aby mścić się na obywatelu, co téj powinności dopełnił. Przeszedłem już przez to doświadczenie. Tu rzecz cała na tém aby herszta schwycić nim on z lasów umknie przed policją i jakoś stanowczo zabezpieczyć pokój na przyszłość.

— A uchowaj Boże! —przerwie baron.— Naprzód taka czynność z hultajami co mają broń w ręku, wymaga jakiegoś dowódcy; a któż zechce stanąć na czele aby narażać własne życie w walce z rozbójnikiem? To wcale nie jest plac honoru. Pójdzie na to chyba z charakteru i znaczenia jemu podobny. Powtóre, za uchybienie formalności czeka odpowiedzialność.

—Taki z jegomości rycerz? pomyślał rozgniewany gospodarz. Chciał mu wskazać wzór w Rejmentarzu niegdyś partji Ukraińskiéj, późniejszym wojewodzie Stępkowskim, co przecież z chlubą rozbił hajdamaków. Ale przyszła uwaga że niemiec baron nie godzien jest słuchać o dziejach naszéj przeszłości, bo tego nie pojmie. I wszczął rozmowę z majorem o sianie i owsie.

Pani Marszałkowa wyszedłszy, wezwała męża przez lokaja pod tytułem domowéj potrzeby, i gdy sędzia z Marją zabawiają gości, ona odkrywa przed nim że baron w Odessie dość widocznie zalecał się do ich córki, i że ta widoku jego nie znosi. Błaga więc męża aby przez znanego im majora, co nieraz kupował tu furaż dla swego szwadronu, obmyślił najgrzeczniejszy sposób pozbycia się na zawsze tego konkurenta. Marszałek złośliwie uśmiechnął się na to. Wieczorem, zaprasza samego majora do swego gabinetu, pod pozorem pomówienia o dostawie owsa i tam rzecze mu bez ogródki:

— Tyś mój dobry przyjaciel zacny panie majorze, powiedz mi otwarcie czy pan baron nie upodobał sobie mojéj córki?

— Tak to jest zdaje się.

— Powiedzże mu proszę, że ja choć słowianin, ale ani czech, ani szląząk abym dobrowolnie dał się ułowić niemcowi. Za żadnego barona ani nawet grafa córka moja wydaną nie będzie. Któż mi zarzuci żem niegrzeczny, ja, co uwalniam go najlitościwiéj od dalszych a daremnych do mnie podróży?

Przemówił dobry major kilka słów pochlebnych za towarzyszem broni, ale naprożno. Zatrzymano ich na noc ze zwykłą tam dla przybyłych uprzejmością, tém bardziéj teraz, aby w zdarzeniu napadu zastawić się większą liczbą obrońców. Bezsenny gospodarz po nocach w oświeconym gabinecie, nade dniem tylko drzymał cokolwiek, a światło z okna ku wsi, objawiało wrogom jego spokojności nieustające czuwanie.

Major sam na sam z baronem, w przeznaczonym na nocleg pokoju, umiał zręcznie bez obrazy oznajmić mu jakieś już postanowione zamiary względem Marji.

Huzar wpadł od razu na domysł, że nie kto inny jak Wacław te partykę wydziera mu:

— Będęż się strzelał o dziewczynę? duma w sobie. W milczeniu wąs pokręciwszy, postanawia bez wylewu krwi, bez irrytacyi oddać się niewątpliwemu sercu Herminki. Nazajutrz nie widząc się z nikim, odjechali rano.

Wizyta tych panów a raczéj zdanie barona, jak wypada ważyć poświęcenie sie człowieka któryby śmiał uprzedzić policję w schwyceniu naczelnika zbójców, wpłynęło tu o wiele na korzyść Wacława. Marszałek coraz wyższą nadawał cenę jego tajnemu przed resztą domu zobowiązaniu się. Do owéj tajemnicy żona jego nie mogła, wedle gabinetowéj narady być przypuszczoną. Dziwiła się też w duchu grzeczniościom męża dla młodego sąsiada, i wspierała ich słuszność wychwalając jego staranne wychowanie i tak wcześnie trafny sąd o wszystkiém. (*d. c. n.*)

PRZYJECHALI do WARSZAWY.

H. Wileń. Blumer Jan ob. z Osin. — *H. Krak.* Bułharin Włodzimierz ob. z Bułhakowska. — *H. Sas.* Fudakowski Kazimierz ob. z Walenczowa.— *H. Sław.* Przeździecki Ant. ob. z Lutobroku.— *H. Pols.* Zabłocki Lud. ob. z Dobrzenic.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Bieńkowski Adolf ob. do Międzyrzeca. Drzewiecki Józef ob. do Zameczka, Moraczewski Sewe. ob. do Grodna, Zbyszewski Wiktoryn ob. do Markuszewa.

TEATR WIELKI. Jutro: *Napój miłosny.*
TEATR ROZMAITOŚCI. Jutro: *Doktór Robin. Folwark Primerose. Włóczęga.*

Dziś rano stopni ciepła 8, wczoraj w południe 16.
Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 10.

W drukarni J. Unger. —Wolno drukować. — Warszawa dnia 10 (22) Września 1855 roku. — Starszy Cenzor F. Sobieszczański.